Nr. 19. We Lwowie, Środa dnia 24. Stycznia 1883. Rok XVI.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.—miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

W sprawie ruskiej.

(Głos z Wielkopolski).

Dziennik Poznański pisze:

Od grona obywateli tak Prus królewskich, jak Wielkopolski, wręczono nam pismo zbiorowe sprawy polsko-ruskiej dotyczące, które w tej sprawie jako wyraz opinji zamieszczamy poniżej, ile że wystosowane do braci naszej obu narodów w Galicji. Pismo to brzmi:

Sprawa polsko-ruska.

Losy narodu ruskiego związały się za wstąpieniem pierwszego Jagiellona na tron polski z losami narodu polskiego, a w szczególności losy Rusi Czerwonej już od ostatniego Piasta. Związek ten ulegalizowany i uświęcony został przez prawidłowych reprezentantów dobrowolnemi paktami wiekopomnej, bo jedynej w tym rodzaju Unji, przez którą Polska, Litwa i Ruś, jako trzy odrębne narody i społeczeństwa, o odrębnych prawach i obyczajach, o rozmaitych wyznaniach i odrębnej lubo spokrewnionej sobie mowie, zlały się w jedno państwo polityczne, o jednej zwierzchniej najwyższej, bo królewskiej władzy. Obok unji państwowo-politycznej, stanęła na polu religijnem, staraniem naczelnem papieży rzymskich, Unja grecko-katolicka.

Stan ten rzeczy trwał aż do upadku państwa tego, zwierzchniej korony polskiej, pospolicie na zewnątrz Królestwem Polskiem nazwanego, lubo najwyższy trzech narodów władca, król polski, nigdy nie przestał używać tytułu w. ks. litewskiego i Pana na Rusi. Alterowanym bywał stan ten polityczny o tyle tylko, wśród trwania jego, o ile Rosja od Wschodu, niestety dość wcześnie już granice jego podstępem i podbojem podrywała.

Lubo szczep polsko-lechicki w składzie Rzeszy państwowej z biegiem czasu doszedł do hegemonji wyraźnej, a to głównie z powodu już to wysuniętego posterunku na zachód cywilizacją górujący, już to zpolonizowania, a następnie zkatolizowania się bojarów i szlachty litewsko-ruskiej — rdzeń narodu ruskiego, został tem, czem był, to jest ruskim, i trafnie zupełnie wypowiedział ziomek nasz, iż:

„Twierdzić, że odrębnego narodu ruskiego wcale nie ma, jest więcej jak występkiem politycznym, bo jest poprostu głupotą."

Wzgląd ten, że naród ruski tak w Galicji jak i na Bukowinie i pod zaborem moskiewskim składają z nader nielicznym niestety wyjątkiem niższe tylko warstwy ludności, nie może u nas, gdzie włościanin, rzemieślnik, a nawet prosty wyrobnik od dawna już ma świadomość polskości swej, żadnego zgoła na odsądzenie Rusinów od narodowości ich odrębnej dostarczyć argumentu. Argument podobny źleby zaiste licował z postępem pojęć zdrowych demokratycznych wieku naszego, który szlachtę i panów już dawno przestał uważać za jedynych reprezentantów jakiejbądź narodowości! Świadomość tę więc odrębności swej, raczej budzić i wskrzeszać w Rusinach, a nie tłumić, zalecają inteligencji polskiej rozum, sprawiedliwość i własny interes. Interes bowiem polski stoi postępem, prawdą i moralnością.

Ponieważ naród ruski zredukował się w treści swej do ludu, identyfikuje się historja jego w unji właściwie z historją ogólną klas niższych całej Polski. Było klasom tym, a zatem i Rusinom, to lepiej, to gorzej, wedle zdrowia ustroju polityczno-administracyjnego państwa. Póki był w państwie jaki ład, porządek i poszanowanie prawa, póty prawa te i powaga zawsze dobrotliwych królów były klasom tym obroną i ochroną. Z wzmagającym się w wieku XVII. upadkiem ogólnej oświaty, z podkopywaniem nieustającem powagi królewskiej a rosnącą przewagą możnowładztwa, wyrodził się z czasem niestety stan chronicznej anarchji w państwie, który nie mógł się nie dać we znaki klasom niższym, a mianowicie i klasie włościańskiej w całej Polsce, Rusi bynajmniej nie wyjmując, na której możnowładztwo owo szczególnie się rozwielmożniło. Spostrzegła się wreszcie Polska i zabrała się znowu do reformy, w której nie pomijała i Rusinów, o czem świadczy konstytucja Trzeciego Maja, lecz chciwi sąsiedzi nie dopuścili już tejże — Polska runęła.

W ogóle powiedzieć można z wszelką słusznością, że stan włościański w wiekach XIV. XV. i XVI. lepiej był postawionym w Polsce, niż gdziekolwiekbądź indziej w Europie (osławione żakierje we Francji, bunty chłopskie z czasów reformacji w Niemczech), w XVII. i XVIII. zaś wieku, jeżeli nie gorzej, to z pewnością nie lepiej. Rzezie hajdamackie Gonty i Zeleźniaka, jakkolwiek wywołaniom ich nie był obcym wpływ ościennej Rosji, miały zawsze bądź co bądź główną przyczynę w ucisku i utrapieniu chłopa ruskiego — najprostsza sprawiedliwość każe to przyznać.

Jakikolwiek zresztą był los Rusi w przeszłości, podnoszenie jakichbądź rekryminacyj z tytułu tego jest rzeczą zupełnie zbyteczną, ba nawet szkodliwą, bo jątrzącą wzajemnie bez najmniejszej dla obu stron korzyści. — Jedną w każdym razie dodatnią dla Rusi z czasów polskich wyciągnąć można stronę — naród ruski, jako taki, wyszedł z niej w narodowości swej nienaruszonym. Polacy, jak to historja ich uczy, nie wynaradawiali nikogo. Wynaradawiał się tylko, kto chciał — do przymusowego wynarodawiania nie czuła Polska ani ponęty żadnej, ani też nie posiadała ku temu środków, tj. brakło jej ku temu systemu centralizacyjnego, licznej biurokracji i wojska.

Z upadkiem Polski i przerwaniem faktycznego związku dawnego, zmieniły się losy Polaków jak Rusinów. Nastały dla obu nietylko równy ucisk polityczny, ale oraz usiłowania wynaradawiania tj. moskwicenia odnośnie niemczenia ich. System ten wynarodawiania ustał od lat nie wielu w Austrji — w Rosji i Niemczech przeciwnie wzrasta z dniem każdym. Porówno z ruskim wykreślono język polski z rzędu uznanych, oficjalnych języków i w sądzie i w rządzie i po szkołach. Ucisk ten na Rusi pod rządem rosyjskim doszedł aż do zakazy druków ruskich! Oba rządy, tak rosyjski jak niemiecki, zakroiły widocznie na „wygubienie" tak lackiej, jak ruskiej narodowości.

I jakże wobec tego poczynają sobie Rusini i Polacy w Galicji, na brak swobody obecnie nie mogący się uskarzać? Kłócą i prześladują się nawzajem! Czy dzieje się to bez przyczyn? Nie, owszem są ku temu przyczyny, lecz przyczyny te koniecznie usunąć wymaga interes ich zobopólny, pod grozą zaprzepaszczenia jednej i drugiej narodowości, pod grozą zatracenia przyszłości obu narodów, liczących razem przeszło 30 miljonów dusz.

Przyczyna główna niesnasek międzynarodowych Rusi a Polski galicyjskiej, ma więcej charakter socjalny należy jej szukać nie w antagonizmie narodowościowym. Antagonizmu takiego właściwie nigdy nie było, mógłby się chyba z czasem dopiero właśnie skutkiem dalszego trwania rozterek obecnych wyrodzić. Dawniej polegał ów kwas socjalny na naturalnym antagonizmie chłopa pańszczyznianego do pana swego. Obecnie szukać go należy przeważnie w biedzie i poniżeniu prewodyrów jedynych wpływowych Rusi galicyjskiej, to jest kleru unickiego. Zadaniem przeto wpływem swym przeważnym żywiołu polskiego jest podnieść poziom socjalno-towarzyski kleru unickiego, co już tylko od taktu i zdrowego rozsądku Polaków zależy, a obok tego podnieść stan materjalny kleru tego. W rozwiązaniu tej kwestji raz moralnej, a drugi raz czysto materjalnej, leży arkanum pogodzenia się obu narodów i przywrócenia pomiędzy niemi szczerych serdecznych stosunków. Co do ustępstw jakich słusznych narodowych, poczynić je nam z ochoczością wszelką.

Nie przesądzamy trudności, zachodzącej w rozwiązaniu kwestji drugiej, materjalnej. Jeżeli wszakże w kwestji takiej, w której jak poniżej wykażemy, chodzi o śmierć lub życie obu bez wyjątku narodów, polskie wpływy w Austrji nie miałyby do rozstrzygnięcia jej dość silnemi się okazać wobec rządu, to o żywotności żywiołu polskiego w Austrji już chyba zwątpićby zupełnie wypadło. Nie podobna nam w to wierzyć, bo nie podobna nam pozbyć się nadziei, iż mamy przyszłość przed sobą.

Na Rusi galicyjskiej cięży niestety podłość kliki jej moskalofilskiej, jej apostolstwo katowskie na własnych braciach na Podlasiu dokonane. Protestujemy wszakże, by objawy te obmierzłe kłaść można na karb całego narodu ruskiego. Jak się poniżej rzekło, jest to naród chłopów, bez klas tradycję jakąś za sobą mających. Wyrosła z ludu tego inteligencja, to przeważnie li poniekąd proletarjat inteligencyjny, niczem dodatniem z nikąd nierównoważony w pierwszych przez niego samodzielnie stawianych krokach. Że tu aberacje, a nawet upadki moralne są możliwe, któżby z rozwagą i miłością rzecz tę sądząc, zaprzeczyć temu był w stanie?

Początek i inicjatywa do zdrowych pomiędzy obydwu narodami stosunków, należy głównie do światlejszego i silniejszego, a tym jest niezawodnie naród polski.

Niech bracia nasi w Galicji wystąpią z podobnym jak powyżej programem, a nie wątpimy, że wywrze skutek swój! Dla okazania szczerości programu takiego, nastręczają im nadchodzące wybory do sejmu krajowego doskonałą sposobność, a zdemaskowanie całej nikczemności kliki t. z. moskiewskiej dają ku temu nieocenionej wartości podniety. Nie podobna przecież, ażeby z narodu całego ruskiego nie można wycisnąć w Galicji kilkunastu ludzi uczciwie i szlachetnie myślących, z odpowiedniem, choćby jakiem takiem wykształceniem, słowem patrjotów ruskich. Wziąć ich chociażby z pod ziemi. Tych wciągnąć do spólnej akcji wyborczej i wyforytować na posłów, z nimi razem zgodnie i po bratersku pracować nad urzeczywistnieniem programu powyższego.

Zaklinamy braci naszych w Galicji, ażeby według powyższych wskazówek rozpoczęli akcją silną a w zwartym szeregu. Powołujemy ją do tego z tą serdecznością, z tą usilnością, na jakie się tylko zdobyć może natchniona miłość wspólnej nam z Rusinami ojczyzny i dbałość lękliwa o przyszłe jej losy.

Tak jest, wspólną mamy z Rusią ojczyznę — tak samo, jak wspólną niedolę obecną i wspólne na przyszłość nadzieje!

Ciemnotą zaiste duchową musielibyśmy być rażeni, gdybyśmy przy regulowaniu stosunku naszego do Rusi halickiej nie mieli mieć na oku całej Rusi od morza Czarnego aż ku Dźwinie sięgającej. Wskrzeszać. Ruś tę, dźwigać ją moralnie i materjalnie, zachować ją dla lepszej przyszłości, której tak jest godną, bo tak jest, nie bez winy naszej, nieszczęśliwą — otóż zadanie nasze, zakreślone nam tak przez obowiązek, jak interes własny. Jeżeli rozmaite szczepy słowiańskie nie dojdą do zrozumienia solidarności interesów swoich, nie ma dla nich przyszłości; utoną albo w pangermanizmie bez śladu, jak utonęli bracia ich rodzeni pomiędzy Łabą a Odrą — albo też wyzioną ducha słowiańskiego pod knutem panmoskiewskim, a duszę swą szlachetną zaprzepaszczą w formalizmie prawosławia policyjno-państwowego. Co więcej, w zgodzie naszej i ścisłej interesów solidarności, leży nawet jedyny środek zbawienia szczepu wielkorosyjskiego, nam bynajmniej nie wstrętnego, który, jeżeli dla idei i cywilizacji słowiańskiej może być ocalonym, to tylko w sojuszu z innemi czysto słowiańskiemi narodami, w sojuszu opartym na zasadzie federacyjnej wzajemnego uszanowania się.

Oby braci naszych w Galicji Bóg wszechmocny natchnął. Wielka na nich spoczywa odpowiedzialność, której ogrom równa się tylko zasłudze, na którą wobec Polski całej wraz z Rusią zaskarbić sobie może!

Korespondencje.

Kraków 22. stycznia.

(Program obchodu odsieczy wiedeńskiej.)

(JD.) Całe posiedzenie dzisiejsze Rady, poświęcone było wyłącznie wysłuchaniu sprawozdania komisji, wydelegowanej do przedłożenia programu pamiątki odsieczy Wiednia przez króla Jana. Sprawozdawca prof. dr. Bobrzyński w nader świetnej, prawdziwie akademickiej przemowie streszcza cele obchodu i podaje, iż fakt odsieczy z dnia 12. września roku 1683, jest tylko jednem dalszem ogniwem tego faktu, którego początkiem bitwa pod Chocimem. Sobieski nie na to wyłącznie podążył pod Wiedeń, by miasto to oswobodzić, lecz aby Polska cała zasłużyła wobec trybunału historji na nazwę przedmurza chrześcijaństwa.

Ogniskiem obchodu uroczystości ma być Kraków, który zdobyć nie może się na pomnik dla króla Jana, powinien późniejszym pokoleniom widoczną pamiątką uczcić pamięć wielkiego króla.

Program obchodu jest następujący:

I. Ma być urządzoną wystawa zabytków z epoki króla Jana. Wystawa ta ma być otwartą w dniu 11. września solennie. Na koszta urządzenia jej Rada miasta zaasygnuje kwotę 2000 zł.

II. Wieczorem nastąpi przedstawienie sztuki treści patrjotycznej, uznanej przez komisję konkursową za najlepszą. Dyrekcja teatru przeznaczyła za napisanie najlepszej sztuki 500 zł.

III W dniu 12. września nabożeństwo, które się rozpocznie w kościele na Piasku (zkąd Sobieski wyruszył), następnie procesja przez rynek do kościoła katedralnego na Wawelu.

IV. Dalej zostanie odsłoniętą uroczyście tablica pamiątkowa wykonana przez Welońskiego w bronzie; przedstawiać będzie w płaskorzeźbie Sobieskiego na koniu z sztandarem; u stóp zwyciężony Turek i insygnia wojenne, z boku herold w szyszaku rozwijający dyplom z napisem „Salus tibi Vienna."

Płaskorzeźba z obramowanie zostanie umieszczoną na kościele Panny Marji od ulicy Florjańskiej i hotelu drezdeńskiego tak, aby była przez tłumy widzianą; koszta wygotowania wynosić mają 9.000 zł.

V. Kraków ma być iluminowanym światłem elektrycznem na Sukiennicach i kościele Panny Marji ustawionem, kosztem 3000 zł.

VI. Kosztem 1000 zł. nakładem miasta ma być wydaną dwu arkuszowa broszura z popiersiem Sobieskiego, opisująca przystępnie odsiecz Wiednia. Broszura rozdaną będzie pomiędzy publiczność w 25.000 egzemplarzach.

Przeciw wysokości żądanego kredytu, ogółem 15 000 przemawiali radcy Redyk i dr. Kopf.

Popierali sprawozdawcę radcy Rzewuski, Chęciński, hr. Tarnowski, prof. Zoll, Zaremba, poczem wniosek przyjęto prawie jednogłośnie, gdy prof. p. Bobrzyński w ślicznej i jędrnej przemowie wykazał znaczenie obchodu i skreślił stanowisko Sobieskiego w historji polskiej.

Nowy karabin.

Każda większa wojna przynosiła z sobą dotąd zawsze jedną przynajmniej zdobycz na polu techniki wojskowej. Wynalazki wojskowe, na które przed wojną zaledwie zwracano uwagę, okazywały się potem jako niezbędny postęp, przed którym ugiąć się musiało każde państwo militarne. I tak wojna roku 1859 dała nowy rodzaj dział, rok 1866 broń odtylcową, a od czasu wojny moskiewsko-tureckiej są na porządku dziennym wojskowych badań technicznych całego świata tak zwane magazynierki czyli repetjerki. Każdy artylerzysta lub też cokolwiek tylko z nauką o broni obeznany infanterzysta przekonany jest niezawodnie od czasu Plewny, na podstawie robionych doświadczeń z magazynierkami, że w najbliższej wojnie ta armja odnosić będzie najliczniejsze i najtrwalsze powodzenia taktyczne, która lepszą mieć będzie magazynierkę. Karabin ten jest bronią piechoty przyszłości, gdyż wszyscy fachowcy postawili za zasadę po bardzo licznych doświadczeniach, że większa szybkość strzałów, pociąga też za sobą większą ich skuteczność — aczkolwiek przedtem zarzucano niesłusznie repetjerkom małą celność i niestosunkowo znaczne trwonienie amunicji.

Jako broń wielkich mas wojska ukazały się magazynierki po raz pierwszy w amerykańskiej wojnie domowej (1861—1865), ale chociaż Amerykanie usunęli natychmiast braki w konstrukcji karabina swego, w Europie nie znalazł on przecież zwolenników i naśladowców, aż dopiero po wojnie niemiecko-francuskiej pierwsza Szwajcarja postanowiła u siebie wprowadzić repetjerkę swego własnego fabrykanta broni, Vetterliego. Za nią poszły Austro-Węgry w roku 1872, uzbrajając żandarmerję w repetjerki wynalazku Wiedeńczyka, Fruhwirtha. W roku 1878 uzbroiła Francja swoją piechotę morską, a w roku 1882 Austro-Węgry żandarmerję w Bośnji w repetjerkę porucznika artylerji, Kropatschka. Francja robi obecnie próby z karabinami Spytalskiego i Vetterlego. Szwecja od roku 1881 z karabinem Jarmana, gdy Ameryka chwieje się jeszcze w wyborze pomiędzy karabinami Leego, Chaffee-Rencego i Hotchkissa. W Moskwie wprowadzono jeszcze w roku 1878 obok odtylcówki Berdana w całej piechocie i kawalerji szybkostrzelny karabin Krnki; Włochy zdają się chcieć przyjąć system Bertoldo Vetterlego, podczas gdy Austro-Węgry i Niemcy zajmują się jeszcze ciągle próbami i studjami.

Istota magazynierek wszystkich zasadza się na tem, że na jednej z tylnych części karabina umieszczona jest jakby w magazynie gotowa do wystrzału pewna ilość patronów, tak, iż nie potrzeba trwonić czasu na nabijanie, co zwiększa znacznie szybkość strzałów. Magazyn na patrony mieści się w przednicy pod lufą lub po jej stronie prawej, albo może się znajdować w kolbie. Może on być także zupełnie osobnym rezerwoarem, który nosić może żołnierz w patrontaszu lub na rzemieniu, a dołączać do karabina tylko w potrzebie, jak to się praktykuje przy karabinach Krnki i amerykańskich patronblokach, lub też wsuwany bywa w karabin jako czynnik samoistny, jak to ma miejsce przy systemie Leego.

Zazwyczaj jest magazyn z kruszcu lub jak u Vetterlego, jest on wydrążony w drewnie przedni-

Dziewczyna z gór.

Nowela

PAWŁA HEYSEGO.

(Ciąg dalszy.)

Filippo wszedł do izby wskazanej i zasunął drzwi za sobą, ale na chwilę przystanął przy drzwiach, aby posłuchać, co robi Fenice. Nie słyszał nic prócz niespokojnego rzucania się psa, rżenia konia w stajni i świstu wiatru, który snać na dworze ostatnie mgły rozwiewał, bo księżyc błyszczał wspaniale na niebie i oświecił jasno izbę, gdy Filippo z otworu w murze, mającego przedstawiać okno wyciągnął snop trawy zeschłej. Teraz widział, że znajduje się w sypialni dziewiczej. W rogu stało wązkie, czyściuchne jej łóżko, obok niezamknięta komoda, stół i mała ławka drewniana. Ściany zawieszone były obrazami świętych, a obok drzwi pod krucyfiksem wmurowany kociołek z wodą święconą.

Usiadł na twardem łożu i czuł, że w piersi wre mu burza. Kilka razy zrywał się, aby wybiedz i powiedzieć, że zadał jej ranę tylko dla uleczenia. Ale później tupnął nogą, niezadowolony ze swego wzruszenia.

— To jedyna rzecz, która mi pozostaje—mówił do siebie—jeżeli zbrodnia i przekleństwo nie ma się pomnożyć jeszcze. Siedm lat! biedne dziecię!.... Grzebień, ozdobiony kawałkami kruszcu leżał na stole. Mechanicznie chwycił go w rękę. I przyszedł mu znowu na myśl jej bujny włos, i śliczna szyja, na którą spływał, szlachetne czoło, w około którego się okręcał i smagłe jej usta. Rzucił grzebień do komody, w której spostrzegł sukienki i chusteczki złożone porządnie. Powoli zasunął szufladkę i odszedłszy znów do okna patrzył w dal.

Izba leżała z tylnej strony domu i żadna z chat wioski nie zasłaniała widoku na majestatycznie popękane wyżyny. Naprzeciw za przepaścią wznosiła się naga skała, oświetlona księżycem, który stał teraz widocznie nad domem. Na lewo wiła się ścieżka schodząca w dolinę. Pomiędzy skałami chwiała się sosna z obnażonemi gałązkami, zresztą ziemię pokrywała tylko krótka trawa, wystrzelająca tylko gdzieniegdzie w krzak bujniejszy.

— W istocie—rzekł do siebie—tu zapomnieć trudno o tem, co się kiedyś kochało.—Chciałbym, aby było inaczej! Tak, zaprawdę, ona by była dobrą dla mnie żoną i kochałaby mnie więcej, aniżeli stroje, chodzenie na spacer, lub szepty paniczyków. Jakby się zdziwił mój Marco, gdybym nagle z piękną żoną wrócił z podróży! Nawet nie potrzebaby było zmieniać pomieszkania. Te pustki i tak były mi przykre. A dla mnie starego samotnika byłoby rozkosznem rozerwać się czasem przy uśmiechu dziecka. —Eh, głupstwo, głupstwo, Filippo. — Cóż to biedne dziecię ma robić, jako wdowa w Bolonii! Nie, nie, nic z tego! Nie dołączać mi nowych zbrodni do dawnych! Muszę wstać o godzinę wcześniej, obudzić ludzi moich i wykraść się zanim się obudzą mieszkańcy Treppi.

Chciał właśnie odejść od okna i rozłożyć zmęczone członki, gdy zobaczył jakąś postać kobiecą, wychodzącą z cieniów domu na miejsce oświecone księżycem. Nieoglądnęła się, ale niewątpił, że to była Fenice. Szybkim krokiem choć spokojnym oddaliła się od domu drogą, która prowadziła w doliny. Mróz przerażenia wstrząsnął nim, bo w tej chwili przeszła mu myśl, że Fenice chce sobie odebrać życie. Bezmyślnie skoczył ku drzwiom i gwałtownie szarpnął zasuwkę. Ale zardzewiałe żelazo wpiło się w klamkę drwiąc ze wszystkich jego wysileń. Zimny pot oblał mu skronie, krzyczał z całych sił, bił nogami i rękami w drzwi, ale daremnie. Zmęczony odstąpił w końcu od drzwi i pobiegł napowrót do okna. Już jeden z kamieni uległ jego wściekłym usiłowaniom, otwór stał się szerszy, gdy nagle zobaczył dziewczynę powracającą do chaty. Niosła coś w ręku, czego przy niepewnem świetle księżyca rozpoznać nie mógł, zobaczył tylko jej twarz poważną i zamyśloną, ale bez najmniejszego śladu namiętności. Nie spojrzała nawet w stronę okna i znikła w cieniu.

Stał jeszcze i oddychał ciężko w skutek zmęczenia i przestrachu, gdy nagle usłyszał skomlenie i wycie starego psa. Co to być mogło? Zagadka intrygowała go coraz więcej, wsadził głęboko głowę w otwór, ale nie widział nic, prócz okolicy górskiej, spiącej w cieniach nocy. Nagle odezwało się krótkie, przeraźliwe wycie, później jęk przytłumiony psa, a potem cisza przez całą noc, przerwana tylko zamknięciem drzwi i krokami dziewczyny, które głośno odbijały się po skalistej drożynie. Daremnie stał czas długi przy zamkniętych drzwiach, słuchał, prosił, pytał i zaklinał dziewczynę o słów kilka — nikt się nie odezwał. Rzucił się więc na łoże w gorączce prawie i leżał czuwając i myśląc, aż do chwili gdy po północy zaszedł księżyc, a zmęczenie opanowało burzliwe jego myśli.

Był zmrok, kiedy się obudził, ale przetarłszy oczy poznał Filippo, że to nie brzask przed wschodem słońca. Z jednej strony doleciał go blady promień słońca, a wkrótce przekonał się, że ów otwór w murze, który był pozostawił pusty teraz znów zatkany był zwojem suchej trawy. Wyciągnął ją, a cały żar porannego słońca uderzył go w oczy. W największym gniewie na przemytników, na sen swój a najwięcej na dziewczę, któremu przypisywał ten podstęp, podszedł natychmiast do drzwi, których zasuwka teraz łatwo się odemknęła i wszedł do przyległej izby.

Zastał samą Fenice, siedzącą obojętnie przed kominkiem tak, jakby oddawna na niego czekała. W twarzy jej nie było śladu wczorajszej burzy, ani znaku jakiegokolwiek żalu.

— Tyś tak urządziła, żem zaspał oznaczoną godzinę?! — zapytał groźnym tonem.

— Ja — odpowiedziała obojętnie. — Byłeś zmęczony. Przyjdziesz i tak dość wcześnie do Pistoji. Wszakże dopiero po południu masz się spotkać z tymi zbójcami?

— Nie prosiłem cię o to, abyś się troszczyła o moje zmęczenie. Ciągleż więc będziesz mi się narzucać? To ci nic nie pomoże. Gdzie moi ludzie?

— Odeszli.

— Odeszli? Czy masz mię za dziecko? Gdzie oni są? Przecież nie odeszli, nie wziąwszy zapłaty! — I poszedł do drzwi, chcąc ich poszukać.

Fenice siedziała nieruchoma i rzekła obojętnym tonem:

— Ja zapłaciłam ich; powiedziałam, że musisz się wyspać, a ja sama cię powiodę. Zapas wina się skończył. muszę kupić świeżego o godzinę drogi przed Pistoją.

Gniew nie pozwolił mu dobyć słów przez chwilę.

— Nie! — wykrzyknął nareszcie — z tobą nigdy! Ah, podstępna gadzino! W istocie to śmieszne, że ci się zdaje, iż podstępami swemi mię usidlisz. Teraz bardziej rozdzieleni jesteśmy niż przedtem. Gardzę tobą, bo mię uważasz za tak głupiego i nikczemnego, że takim sztuczkom ulegnę! Z tobą nie pójdę! Daj mi którego ze swych parobków, a tu — masz wydane na przemytników pieniądze.

Rzucił jej sakiewkę i otworzył drzwi, aby samemu szukać przewodnika.

— Nie łudź się napróżno — rzekła — z parobków nie znajdziesz żadnego. Wszyscy poszli w góry, a w całem Treppi nie ma nikogo, coby ci mógł usłużyć. Same kaleki, starce i dzieci, którzy potrzebują opieki. Jeżeli mi nie wierzysz — zobacz!

— A zresztą, — ciągnęła dalej, widząc, że stanął na progu odwrócony od niej, — dla czegoż ci się zdaje moje przewodnictwo tak niebezpiecznem i niemożebnem? Miałam w nocy sen, z którego widzę, żeś ty nie dla mnie. Prawda, że mi jest przyjemnie teraz z tobą i chciałabym kilka godzin jeszcze przepędzić razem, ale czyż dla tego mam cię zdobywać podstępem? Jesteś wolny zupełnie. Możesz mię opuścić, kiedy zechcesz i iść na śmierć lub życie. Jeżelim tak urządziła, ażeby iść z tobą jeszcze kawałek drogi, to przysięgam ci jeżeli cię to uspokoi, że to będzie dość nie wielki kawałek drogi, że to potrwa tylko tak długo, póki sam nie będziesz mógł iść dalej. Bo jeżelibyś sam poszedł, wkrótce mógłbyś zabłądzić tak, że nie wiedziałbyś czy iść w tył, czy naprzód. Musisz przecież to wiedzieć z pierwszej podróży swej w góry.

— Przeklęcie! — mruczał Filippo i zagryzł usta. Widział jednak, że słońce szło coraz wyżej, a zresztą czegoż naprawdę miał się obawiać? Zwrócił się ku niej i chciał z jej oczu wyczytać, czyli nie kryje się fałsz jaki po za temi słowami. Zdawało mu się w istocie, że stała ona się od wczoraj jakąś inną i pewien rodzaj niezadowolenia opanował go, że ów napad wczorajszy bolesnej namiętności przeszedł tak rychło. Patrzył na nią chwilę, ale zachowanie się jej nie dało powodu do nieufności.

— Jeżeli w istocie stałaś się tak rozsądną, — rzekł sucho, — więc niechaj i tak będzie. Pójdźmy!

Nie dając znaku jakiejkolwiek radości, wstała Fenice i rzekła:

— Naprzód jeść będziemy; w górach nic nie znajdziemy.

Postawiła przed nim półmisek i dzban i jadła sama stojąc przy kominku, ale wina nie kosztowała i kropli. On, aby się prędzej załatwić, zjadł parę łyżek, wychylił wino do dna i zapalił cygaro od węgli na kominku. Podczas tego ani razu nie spojrzał na nią, a kiedy nareszcie przypadkowo, w chwili, gdy stanęła obok, popatrzył w jej twarz, zobaczył dziwny rumieniec na jej twarzy i coś niby tryumf w jej oczach. Wstała szybko, chwyciła dzbanek i jednym rzutem o kamienną podłogę roztrzaskała go na drobne kawałki.

— Od kiedy go twoje usta dotknęły, — rzekła, — nikt więcej zeń pić nie będzie!

(C. d. n.)

cy i tylko na obu końcach zaopatrzony mosiężnemi kapturkami. Magazyny osobne i uczepne robią się zwyczajnie z blachy stalowej a tylko amerykański patronblock jest drewniany. Krnki przyrząd do szybkiego nabijania, pudełko z hartowanej blachy stalowej, zawiera 10 patronów i zawieszony jest po lewej stronie karabina między celownicą a zamkiem. Według sprawozdań rosyjskich, żołnierz zaopatrzony w ten przyrząd daje 16—20 strzałów na minutę. Jeszcze praktyczniejszy i nadzwyczaj tani patronblock jest to prostokątny, drewniany magazyn na 8—10 patronów i umieszczony bywa z prawej strony karabina pomiędzy celownicą a zamkiem. Samoistny magazyn mieści tylko 5 patronów, jest bardzo ciężki, dozwala natomiast dać 15 strzałów na minutę.

Według wszelkich doświadczeń, jakie poczyniono dotąd, karabin Kropatschka przewyższa o wiele współzawodników swoich. Do napełnienia magazynu, nabijającego się z góry ku dołowi, potrzeba 10 sekund, na celowanie i wystrzelenie 9 patronów 20 sekund, tak iż żołnierz, zaopatrzony ciągle w amunicję, może dać z karabinu tego 18 strzałów na minutę. Ten więc interesujący karabin oficera austrjackiego ma największą szybkość strzału ze wszystkich znanych dotąd repetjerek. Karabin Vetterliego, ceniony jest wprawdzie dla swej prostoty i niezawodności, mieści jednak niewiele patronów i niewiele z nich wystrzelić może na minutę.

Repetjerki przy napełnionym magazynie są przeciętnie tylko o 0·3 kilogr. cięższe od jednopatronowych. Podczas gdy te ostatnie dają 9 do 11 strzałów na minutę, daje magazynierka 18 do 20 strzałów, ma więc ona podwójną szybkość strzału. Do osądzenia celności posłużyć mogą następujące przykłady: Rosyjski karabin Berdana dawał bez przyrządu do szybkiego nabijania przy rozmaitych próbach 58—68, z przyrządem Krnki wśród tychże samych okoliczności 67 do 73 pro cent strzałów celnych; doświadczenia zaś robione z karabinem Kropatschka wykazały, że broń ta daje półtora raza tyle strzałów celnych w czasie o połowę krótszym.

Pojmujemy, pisze jakiś wojskowy w *Pressie*, z której wyjmujemy powyższe szczegóły, ten dreszcz nieprzyjemny, przenikający każdego ministra finansów, gdy wojskowy sądzi mieć prawo do przemawiania za wprowadzeniem w armji austro-węgierskiej nowego karabinu wobec powyższych porównań. Budżet wojenny — odpowiadają nam na to — już i tak osiągnął największą wysokość, a nie tak dawno, jak wprowadzono karabin Werndla; minister finansów, którvby się odważył stanąć przed delegacjami z zamiarem zażądania pieniędzy na 2 miljony karabinów Kropatschka, zostałby niezawodnie ukamienowany. Aczkolwiek nietylko każdy żołnierz, ale także każdy patrjotycznie usposobiony obywatel państwa pomnieć o tem powinien, ażeby armja jak najlepiej była zaopatrzona w szanse zwycięztwa w najbliższej wojnie, to musimy i my, żołnierze, rozważać gruntownie względy materjalne państwa. Zaprowadzenie karabina Kropatschka w armji stałej kosztowałoby zapewne 20 miljonów guldenów, ale miałoby może ten skutek, że oszczędziłoby nie jeden miljard przez wygraną wojnę. Jeżeli jednak obaj ministrowie finansów wraz z parlamentami zapewniają, że nie mają ani zkąd dostać 20 miljonów, ani też nie mogą wziąć na odpowiedzialność swoją wydanie takiej sumy, to i żołnierz musi być skromniejszy w żądaniach swoich. A zatem, jeżeli już niemożliwem jest wprowadzenie repetjerki Kropatschka, lub jakiejkolwiek innej broni tego systemu, to możeby przynajmniej zaopatrzenie armji w poprawne patronbloki amerykańskie lub w jaki inny magazyn uczepny zaradziło temu, bo my w Austrji posługujemy się jeszcze karabinem jednopatronowym, podczas gdy wszystkie państwa sąsiednie zaczęły wprowadzać repetjerki, lub, jak Rosja, już je wprowadziła od lat czterech. *Caveant consules!*

Ziemie polskie.

Z Warszawy piszą do *Czasu*: Jenerał-gubernator Albedyński, który był chory, poddał się bolesnej operacji. Z tego powodu i z okazji Nowego Roku ruskiego, mówią na pewno już o jego następcy. Wymieniają nazwiska: Loris-Melikowa, Drentelna i Kostandy — o Ignatiewie przycichły już uporczywe przed kilkoma tygodniami pogłoski. Mieszkańcy żałują już dziś, może przedwcześnie, jenerała Albedyńskiego. Nie zrobił on wiele dobrego dla kraju, bo nie mógł, ale starał się nie zrobić nic złego. Dla wszystkich uprzejmy, dostępny, łagodny, przypadł do drażliwego usposobienia naszego, i stał się w tym kierunku popularnym. Zmiana w dzisiejszej chwili, w której krąży tyle głuchych ale upartych wieści o wojnie z Niemcami, naczelnika kraju graniczącego z mocarstwami nieprzyjacielskiemi, uchodzi słusznie za bardzo ważną. Zapewne w chwili wybuchu wojny, ustanowią gubernatorem człowieka o wojskowych zdolnościach, lecz przed burzą prawdopodobną trzeba mieć naczelnikiem takiego, któryby umiał pozyskać cokolwiek względów mieszkańców kraju. W przedświcie ważnych wypadków niepora na drażnienie i rozwój siły i despotyzmu. Na to wystarczały rządy Berga i Czerkaskiego, gdy kraj skrępowany oddychać nie śmiał swobodnie. Dziś Rosja pomimo swej niezgrabności niedźwiedziej, nie zapoznaje dalekiej może jeszcze ewentualności wojny. Ciekawą illustracją tego stanu było puszczenie przez cenzurę numeru *Kladderadatscha*. Wyobrażony na rysunku Aleksander III., kładąc się spać, ukrywa berło i koronę pod poduszki, z obawy, ażeby mu ich nie skradziono. Czytelnicy cukierni i lokalów publicznych, zdziwili się łaskawości cenzury. Dziwili się także, że puszczono w *Illustrirte Leipziger Ztg.* mapę granic Królestwa, z odpowiednim artykułem dużych rozmiarów, otwarcie obliczającym szanse zajęcia kraju przez Niemców. Cenzura może chciała przekonać czytelników, że zabór przez Niemców byłby srozszy i gorzej dał się uczuć Polakom.

KRONIKA.

Lwów dnia 23. stycznia.

Wiadomości osobiste. Znany w mieście naszem z 40-letniego pobytu lekarz okulista i profesor uniwersytetu dr. Jan Hawranek, zmarł dnia 20. bm. bm. w Gracu, dokąd przesiedlił się po spensjonowaniu. Zmarły liczył 71 lat. — Filemon Jurkiewicz, emerytowany dyrektor szkoły wzorowej gr. kat. we Lwowie, ozdobiony złotym krzyżem zasługi, członek „Instytutu Stauropigiańskiego,“ „Narodnego domu“ i „Hałycko-ruskiej Matycy,“ zmarł dnia 22. bm. w wieku lat 86 w Laszkach dolnych. — W Mikulińcach pow. tarnopolski, zmarł powszechnie szanowany lekarz Maurycy Feiler w wieku lat 38. — W Ujszasz zmarła baronowa Jerzyna Orczy z domu hr. Bozenyi, matka ministra Beli Orczy'ego. — P. Jan Zacharyasiewicz, sympatyczny nasz powieściopisarz, przybył obecnie na parę tygodni do Krakowa. — P. Ignacy Bończa-Szyszyłowicz, rodem z Granicy w Królestwie, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofji. — W kościele Panny Marji w Krakowie odbył się wczoraj ślub p. Adolfa Walewskiego, artysty sceny lwowskiej z panną Janiną Gella. — W spisie osób przyjmujących udział w uczcie danej przez ks. biskupa Sembratowicza, opuściliśmy p. Walerjana Podlewskiego, posła na sejm i członka Wydziału kraj.

† Leon Kaszubiński, radca dworu w krajowej dyrekcji skarbowej, zmarł wczoraj we Lwowie po krótkiej słabości. Zmarły, człowiek znakomitych zdolności, odznaczał się prawością charakteru i uprzejmością, tak w stosunkach z swoimi podwładnymi, jakoteż z publicznością, zyskując sobie szacunek każdego, kto kiedykolwiek miał sposobność wejść z nim w bliższe stosunki. Mąż żelaznej pracy, mimo zarodków choroby, której uległ, oddawał się sprawom swego zawodu prawie do ostatnich chwil swojego życia. Żal powszechny towarzyszy zmarłemu, tem bardziej, że śmierć wyrwała go nagle i niespodzianie. Cześć pamięci jego! Pogrzeb odbędzie się we środę o godz. 3ciej po połndniu.

Dzień 22. stycznia. Wczoraj wieczorem w rocznicę styczniowego powstania, odbył się w Kasynie miejskiem wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Zebrało się liczne grono, pragnących dzień 22. stycznia uczcić pokrzepiającemi wspomnieniami narodowych walk i usiłowań ku zapewnieniu sobie niepodległego bytu i swobody. Wieczorek przytem urozmaicony był i ożywiony więcej, jak lat poprzednich, to też zgromadzeni wynieśli z tych kilku chwil, spędzonych na odświeżeniu w pamięci i sercu pełnych znaczenia objawów narodowego ruchu, nader silne i głębokie wrażenie.

Wieczorek rozpoczął sie przemówieniem p. Henryka Szmitta, który podnosząc doniosłość powstania w r. 1863, wystąpił przeciwko wstecznym doktrynom stańczykowskiego obozu.

Po tem zagajeniu nastąpił odczyt o powstaniu r. 1863, zawierający cały przebieg ruchu i podnoszący wybitne jego moralne znaczenie.

Nader szczęśliwym pomysłem były obrazy z żywych osób. Pierwszy obraz przedstawiał „Brankę“ Grottgera. Obraz ułożony został przy współudziale członków „Gwiazdy“ lwowskiej, przy odsłonięciu zaś p. Platon Kostecki oddeklamował piękny własny swój utwór przy akompanjamencie melodyj, na tle pieśni narodowych, ułożonych i odegranych przez p. Przibika, kapelmistrza naszej orkiestry teatralnej. Chór męzki odśpiewał następnie „Pieśń nadziei“, złożoną z melodyj, w które wchodzi także „Jeszcze Polska nie zginęła.“

P. Cetwiński odśpiewał solo śliczną pieśń „Znasz li ten kraj“, poczem pani Nowakowska oddeklamowała podniosły wiersz Duchińskiej, poświęcony wspomnieniom z r. 1863. Pierwszą część wieczorku zakończyła pieśń kroacka „Naprej!“, odśpiewana w języku kroackim z wielką siłą i zapałem przez chór męzki.

Druga część rozpoczęła się od drugiego obrazu z żywych osób. Przedstawiono „Przysięgę“ Grottgera, również przy udziale członków „Gwiazdy“ i przy akompanjamencie p. Przibika. P. Platon Kostecki wygłosił znów przytem natchniony wiersz, odpowiadający treści obrazu. W ogóle, przedstawione obrazy z żywych osób, okazywane przy pogaszeniu świateł w sali, przy dźwiękach melodyj narodowych, stosownem oświetleniu i prawdziwie natchnionej deklamacji p. Kosteckiego, sprawiały silne wrażenie. Następnie odśpiewał jeszcze p. Borkowski dwie pieśni Moniuszki: „Na Wawel“ i „Czaty“, zakończył zaś wieczorek, bojowy marsz żuawów z r. 1863.

Przy sposobności dodajemy, że komitet, który urządzał wczoraj nabożeństwo żałobne ku uczczeniu poległych braci w powstaniu styczniowem, wznowił suplikacje „Święty Boże, święty mocny“, śpiewane przez lud warszawski, oraz skrócił pieśń „Boże coś Polskę“ do trzech najważniejszych strofek.

Kronika karnawałowa. Wczorajszy bal u p. wiceprezydenta namiestnictwa Zaleskiego, był niezawodnie najświetniejszym między tegorocznemi zabawami prywatnemi. Przeszło sto osób uczestniczyło w tej zabawie, między którymi znajdowali się namiestnik hr. Potocki, generał-komenderujący ks. Wilhelm Wirtembergski, marszałek krajowy dr. M. Zyblikiewicz. Zabawa szła ochoczo aż do białego dnia; wszyscy uczestniczący wynieśli z niej jaknajmilsze wrażenie.

Muzeum przemysłowe. Osobny komitet przy kuratorji do spraw przemysłowych ma się zająć rozwojem muzeów przemysłowych w ogóle, a szczególnie lwowskiego, które dotąd zostaje na komornem w ratuszu i niezbędnie potrzebuje lepszego umieszczenia.

Zamknięcie kościoła jezuickiego. Czytamy w *Gaz. Narod.*: Z bardzo wiarygodnego źródła, bo od osoby duchownej, wysoko w hierarchi położonej, dowiedzieliśmy się, że ks. bisk. Morawski przy drzwiach zamkniętych rekonsekrował kościół jezuicki w poniedziałek. A więc była profanacja świątyni. Według ugruntowanych wiadomości, zastrzelił się w kościele jezuitów pewien nowicjusz, cudzoziemiec, który chciał wystąpić z zakonu, jezuici jednak robili mu trudności, chcieli bowiem zabrać znaczny jego majątek. Korespondent *Nowin* warszawskich donosi również, że ofiarę samobójstwa, popełnionego w kościele jezuitów, pochowano we wtorek 16. bm. Szczegółów bliższych, powiada korespondent, trudno się dowiedzieć, wszelako faktem jest, że samobójstwo w kościele zostało popełnionem.

Z lwowskiej archidyecezji gr. kat. Członkami sądu kościelnego do spraw małżeńskich mianowani zostali księża: kanonik Pietruszewicz przewodniczącym; Baczyński, Wieliczko, dr Kostek, dr Sembratowicz i Gordziejewski radcami i referentami; dr Lewicki obrońcą, ks. Karaczewski sekretarzem.— Ks. Teodor Leontowicz, kooperator w Bursztynie, otrzymał administrację w Zalescach, dek. chodorowskiego. Ks. Ant. Dawidowicz, dziekan i proboszcz w Zabłoćcach, otrzymał osobisty dodatek rządowy w kwocie 100 zł. rocznie na dalsze 3 lata. Wprowadzeni zostali w administrację księża: Szuszkowski w Rohaczynie, Dolnicki w Rzepniowie, Proskurnicki w Czerepinie. Prezydjum namiestnictwa zgodziło się na instytucję księży: Stockiego na proboszcza w Oleksicach, Korczyńskiego na kapelana w Witkowie i Jana Harbusiewicza na kapelana w Kuropatnikach. Ks. Paweł Smolikowski, ks. gr. kat. zgromadzenia Zmartwychwst. we Lwowie, otrzymał pozwolenie słuchania spowiedzi. Ks. oficjał Malinowski opuścił już ostatecznie po upływie drugiego już terminu, wyznaczonego mu przez namiestnictwo, mieszkanie kapitulne u św. Jura i przeniósł się do lokalu prywatnego we Lwowie.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posadę oficjała przy tymże sądzie Adamowi Janowowi, adjunktowi kancelaryjnemu przy c. k. sądzie obwodowym w Wadowicach.

Podziękowanie. Otrzymaliśmy pismo następujące: „Racz, panie Redaktorze, ogłosić w swem piśmie moje serdeczne podziękowanie panu dyrektorowi Mikulemu, Członkom Chóru Towarzystwa muzycznego, panu Wolfsthalowi, pani S. i pani A. oraz panu kapelmistrzowi Przibikowi, za pomoc tak chętną i pełną świetnego talentu w dwóch koncertach historycznych danych we Lwowie. I przyjemność, jakiej publiczność doznała na tych zebraniach i rezultat finansowy otrzymany dla instytucji nader pożytecznej, ich jest przedewszystkiem zasługą.

Proszę przyjąć wyraz prawdziwego poważania
Marcelina Czartoryska“.

Wybory do Rady miejskiej. Otrzymujemy pismo następujące:

We wstępnym artykule wczorajszego Dziennika znajduje się wzmianka, jakobym ja (wspólnie z drem Hryszkiewiczem i p. J. Żółkiewskim) wszedł na listę zjednoczonych kół wyborczych w skutek kompromisu z komitetem właścicieli realności. Twierdzenie to jest zupełnie mylnem, gdyż ja nie byłem upoważnionym i nie brałem udziału w takim kompromie, i wszedłem na powyższą listę radnych nie ze strony komitetu właścicieli realności, lecz na jednogłośnie przyjętą propozycję komitetu przemysłowców i rękodzielników.

Jakób Lewicki.

Wykaz inspekcji ck. dyrekcji policji z dnia 22. stycznia. Skradziono pani F. F. z sieni realności l. 41 ul. Karola Ludwika beczkę soli. — Złożono w policji srebrny zegarek o dwu kopertach.— Przyaresztowano Michała Kisila za kradzież gęsi, a Jana Tyluka za kradzież kieszonkową.

(J. D.) **Kraków** 11. stycznia. Czysty dochód z balu, danego na pomnik Mickiewicza, wynosi około 1400 złr.; zebrano nadto przy sprzedaży biletów na teatr poznański około 80 złr.

Bal strzelecki, którego czysty dochód przeznaczono na cele teatru poznańskiego, obiecuje być nader świetnym.

Grubą tajemnicą okryte są wszelkie posiedzenia komitetu obchodu uroczystości Sobieskiego, tyle atoli jest pewnem, iż komitet ma żądać od Rady miasta 15.000 złr., z czego 8000 złr. przypadnie na sprawienie wielkiej mosiężnej płyty, artystycznie rzeźbionej, 3000 złr. na oświetlenie elektryczne, 2000 złr. na zewnętrzną dekorację miasta, resztę na pomniejsze wydatki. Ponieważ wydatek 15.000 złr. nie był przewidzianym przy układaniu budżetu, stanie Rada miasta wobec alternatywy podwyższenia dodatku od podatku o 2 centy przy każdym guldenie, ewentualnie musi przedsięwziąć określenia w wydatkach na bruki itp., nad tem jutrzejsze piąte z kolei posiedzenie budżetowe Rady miasta obradować będzie.

Wczoraj odegrano po raz pierwszy utwór pana Galasiewicza „Nasze winy“, napisany z talentem, treścią którego są stosunki między dworem a chatą włościańską.

Sąd krajowy karny uchylił konfiskatę broszury zawierającej mowę dra Mochnackiego w sprawie obrazy mistrza Matejki przez dra Eibenschütza.

W Brodach odbędzie się dnia 3. lutego bal na dochód stow. „Czerwonego Krzyża“.

Warszawa 18. stycznia. Wisła już na całej przestrzeni pod Warszawą pokryła się lodową powłoką. Amatorzy jednak łyżwiarstwa nie będą mogli korzystać ze ślizgawki, gdyż lodową skorupę stanowią kawały kry, nierówno mrozem spojone, stanowiąc nader chropowatą powierzchnię. Podobno dalej, w stronie Modlina, Wisła płynie swobodnie, gdyż kry głównie znalazły opór na mieliznach pod Bielanami i cytadelą, i ztąd pod Warszawą wstrzymany został bieg rzeki.

Wczorajsze przedstawienie „Fausta“ było ciągiem jednej nieustającej owacji na cześć panny Marji Deryng urządzonej. Od pierwszego ukazania się artystki aż do ostatniej sceny salę teatralną ogłuszał grzmot oklasków — rzadko zaś kiedy publiczność z taką jak wczoraj jednomyślnością i chęcią podtrzymywała gorący zapał sfer wyższych.

Ulubionej artystce przy pierwszem ukazaniu się wręczono prześliczny bukiet ze świeżych kwiatów, oraz ogromnych rozmiarów wieniec laurowy. Na obu końcach szerokiej wstęgi białej, kończącej wieniec, umieszczony był napis, na pierwszym: „Zobaczymy się jeszcze“ (Faust nie ma szczęścia), na drugim: „Marji Deryng grono dziennikarzy dnia 17. stycznia 1883 roku.“

Sala była przepełnioną.

Właściciele fabryk i zakładów przemysłowych w tych dniach otrzymali za pośrednictwem policji szematy, ułożone przez departament przemysłu i handlu, na których mają zamieścić wszelkie dane, odnoszące się do pracy dzieci i wogóle nieletnich pracowników. Szematy te najpóźniej do 1. p. m. mają być odpowiednio zapisane i odesłane wprost do głównego inspektora nad pracą małoletnich robotników w Petersburgu.

Porządek pobierania płacy od słuchaczy za uczęszczanie na prelekcje w uniwersytetach ma uledz pewnym zmianom. Wiele mianowicie osób prywatnych w Petersburgu podjęło starania, by za niewniesienie wpisu nie wydalano, jak to dotąd miało miejsce, niezamożnych studentów, lecz odkładano termin zapłacenia wpisu do ukończenia przez nich uniwersytetu, i zajęcia posady w służbie państwowej. Kwestję zaprowadzenia tej ulgi roztrząsa obecnie ministerstwo oświecenia.

Projekt budowy składów zbożowych na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie i Sosnowicach znowu został podniesionym.

Wczoraj w teatrze wielkim odśpiewano „Aidę,“ w której partję tytułową wykonała po raz pierwszy na naszej scenie p. Brajninowa. O tem pierwszem wystąpieniu śpiewaczki, trudno jeszcze stanowcze wypowiedzieć zdanie; obawa krępowała widocznie swobodę primadonny tak w użyciu całego zasobu wokalnego, jak również w interpretacji partji, która niewątpliwie do najtrudniejszych w nowoczesnym repertoarzu należy. P. Brajninowa rozporządza sopranem dźwięcznym, sympatycznym, odznaczającym się szlachetnem brzmieniem.

Poznań 20. stycznia. Grono obywateli z powiatów wągrowieckiego, szubińskiego, wyrzyskiego i inowrocławskiego, wystosowało do zarządu spółki akcyjnej teatru polskiego w ogrodzie Potockiego następujący wniosek:

Zgromadzeni obywatele powiatów wągrowieckiego, szubińskiego, wyrzyskiego i inowrocławskiego, ożywieni najlepszym duchem w wspieraniu sceny narodowej, jako przybytku pielęgnującego język i ducha narodowego, rozwijając obecny stan finansowy teatru polskiego, widząc się powodowani do przedłożenia szanownej spółce teatralnej w Poznaniu następującego wniosku:

Zarząd teatru polskiego pod firmą „Teatr polski w ogrodzie Potockiego“ zwoła w jak najkrótszym czasie, a najpóźniej w przeciągu trzech miesięcy zebranie składkujących, mianowicie według morgowego i szybowego na rzecz teatru polskiego, do Poznania, na którem ma być obrana stała komisja z pośród tychże, składająca się z siedmiu członków, która będzie zarządzać składkami, zebranemi przez obywateli tak z Księstwa Poznańskiego, jako też z innych części polskich, a przeznaczonemi na fundusz żelazny teatru polskiego, którego odsetki służyć mają na subwencjonowanie sceny polskiej.

Motywa: Towarzystwo akcyjne „Teatr polski w ogrodzie Potockiego“ nie mogąc podołać koniecznym wydatkom na budowę teatru i na subwencjonowanie sceny polskiej, wezwało społeczeństwo do przyjścia mu w pomoc przez nadzwyczajne składki. Obywatele uznając ważność sceny polskiej w Poznaniu, chętnie odpowiedzieli wezwaniu i hojnemi składkami, o ile nasze smutne stosunki na to pozwalają, przyczyniają się do utrwalenia teatru; uważają wszakże przez składanie funduszu żelaznego (mając i w przyszłości zamiar nieodstępowania od tego przedsięwzięcia), na rzecz słuszną i sprawiedliwą, aby mieli udział w zarządzie tym funduszem, nie mającym nic wspólnego z towarzystwem akcyjnem.

Zgromadzeni obywatele nie mają też bynajmniej zamiaru usuwania ze składu proponowanej komisji akcjonarjuszów, o ile ci należą do składkujących. Przez ustanowienie tejże stałej komisji do administracji i czuwania nad całością funduszu żelaznego, któraby co roku informowała składkującą publiczność o dochodach i rozchodach funduszu, usunęłyby się też niektóre wątpliwości, poruszone w pismach publicznych nie bez szkody dla interesu teatru, co do dotychczasowej administracji. Za zgodność z opinją zgromadzonych: W. Janta Połczyński, Tytus Malczewski, Nep. Mlicki, Jul. Brzeski, M. Paruszewski, Wł. Ogrodowicz, St. Janta Połczyński, Wł. Lossów, Syl. Paruszewski, Erazm Brzeski, Jul. Ponikiewski, Wład. Moszczeński, R. Janta Połczyński.

Preszburg 21. stycznia. Ośmiu oskarżonych w przeprowadzonym wczoraj procesie z powodu wybryków antiżydowskich w Lanschütz zostało skazanych na karę więzienia od dni 14 do 8 miesięcy i zaniosło rekurs. Na wniosek obrońcy wszyscy wypuszczeni zostali na wolność.

Doskonała stylizacja. Tarnowski *Orzeł* pisze: Będąc w skutku agitacyj prawie przez całe duchowieństwo z naszym *Orłem* odepchnięci, gdyż z wyjątkiem pięciu egzemplarzy pobieranych przez najwyższych dostojników kościoła w miejscu, a czterech na prowincji — cała reszta nam *Orła* zwróciła — niechętnie zaczepiamy Osoby do tego stanu należące, aby nas kto o złośliwość nie posądził. Mimo to atoli zmuszeni jesteśmy upomnieć pp. Urszulanki, aby lokale niższych klas swego zakładu opalały — gdyż żalą się bardzo poważni rodzice, iż córki ich siedzą w płaszczach i zarękawkach w klasie drżą od zimna chociaż powinnyby tam lepszą znaleść wygodę, niż w szkołach publicznych. Panny Urszulanki raczą nam darować, żeśmy nie mogli odmówić życzeniu bardzo poważnej osobistości.

Scutum Sobiescii. Kiedy Niemcy w Wiedniu jeszcze decydują, czyja właściwie tarcza zasłoniła chrześciaństwo 12. września 1683, trzebaby im przypomnieć, że co noc widzą na niebie tarczę Sobieskiego „Scutum Sobiescii“ — i zapytać ich, na jakąby to pamiątkę przeszłość, nadając tę nazwę, chciała unieśmiertelnić Tarczę Sobieskiego? Wśród drogi mlecznej, gdzie takowa rozdziela się na dwie części, świecą na nieskończonej wysokości dwie gwiazd gromady. Na prawej jest „Taurus Poniatovii“, mały trójkąt z gwiazd czwartej wielkości, nazwany „Ciołkiem Poniatowskiego“ przez księdza Poczobutta, astronoma wileńskiego — na lewej „Scutum Sobiescii“, gromada gwiazd piątej i trzeciej wielkości, nazwana „Tarczą Sobieskiego“ przez sławnego Heweljusza, astronoma gdańskiego, który wspólnie ze swą żoną robił obserwacje astronomiczne. — Prędzej wszystko na ziemi przeminie, niż „Tarcza Sobieskiego“ na niebie!

Sara Bernhardt sprzedaje swoje brylanty i inne kosztowności. Licytacja odbędzie się 10. lutego w Paryżu. Przedmioty przeznaczone do sprzedaży oszacowano na 600,000 franków. Jak wiadomo, głośna i bogata artystka straciła niedawno na giełdzie w jednej chwili 400,000 franków, prócz tego potrzebowała wiele pieniędzy na urządzenie jednego z teatrów paryskich, który zakupiła dla swego syna.

Trupa Coquelina i Dieudonné na Warszawie zakończyła swoją podróż artystyczną, której rezultat finansowy podaje *Figaro*. I tak 57 reprezentacyj przyniosły 421.307 fr. 55 cent. Z tej sumy Coquelin otrzymał za swoje występy 120.000 fr. Czysty zaś dochód dyrektora Dieudonné i Schürmanna wyniósł 83.000 fr. Jak na dwumiesięczną zaledwie przejażdżkę rezultat wcale piękny.

Zmarła na balu. Jakaś panna z Wiednia, bawiąca w gościnie w dobrach hr. Zamoyskich, podczas balu nagle padła bez życia, a wszelki ratunek lekarski okazał się daremnym.

Ks. Karol pruski, o którego śmierci telegrafowano wczoraj, był synem króla Fryderyka Wilhelma trzeciego, a bratem cesarza. Urodzony w r. 1801 książę bawił się w wojskowego i brał udział we wszystkich wojnach.

Kolosalny pomnik. Naród francuski podarował narodowi amerykańskiemu kolosalny spiżowy posąg wolności, który już tego lata wyekspedjowanym zostanie. Amerykanie zajmują się wygotowaniem odpowiedniego piedestalu pod olbrzymią figurę, której wysokość wynosi 145 stóp a zatem o 40 stóp więcej, aniżeli słynny kolos rodyjski. Posąg Karola Boromeusza nad Lago Maggiore ma, łącznie z piedestalem, 106 stóp. Postument pod posąg wolności przygotowany ma mieć także 145 stóp wysokości, tak, iż cały pomnik niesłychane dotąd będzie miał rozmiary, bo 290 stóp. Koszta postumentu obliczone na 250,000 dolarów, pokryte będą przez składkę narodową.

Ciekawy proces zwróci niebawem na siebie uwagę całego Londynu. Zmarły przed rokiem hr. Eyre pozostawił w spadku dwom swym synom znaczne mienie. Jeden z nich jest arcybiskupem glasgowskim, drugi rektorem znanego jezuickiego kolegium w Stonyhurst. Ten ostatni, jako zakonnik i niemający prawa do posiadania jakiejbądź własności, przekazał przypadającą nań sumę 30.000 funtów szterlingów swemu zakonowi, czego jednak egzekutorowie testamentu uznać nie chcą. Najsłynniejsi adwokaci angielscy staną w obronie stron obu.

Stanley nie zasypia na laurach. *Times* donosi właśnie, iż niestrudzony podróżnik wyruszył na czele nowej ekspedycji z Lizbony — do Kongo.

Książęta w więzieniu. Więzienie, które przyjęło obecnie w swe mury księcia Hieronima Napoleona, dwa razy już otwierało swe bramy przed członkami tej rodziny. Książę Ludwik Napoleon, późniejszy Napoleon III., siedział w niem w r. 1840, gdy za swoją wyprawę do Boulogne oczekiwał wyroku Izby parów; książę Piotr Bonaparte znalazł się tam również po zabójstwie dziennikarza Wiktora Noira. Ludwik Napoleon skazany został podówczas na więzienie do końca życia, karę, której nie było wprawdzie w kodeksie karnym, którą jednak zastosowali parowie, „ażeby wielkie imię Napoleona nie kalać poniżającą karą robót przymusowych“. Książę przeniesiony został z Consiergerie do twierdzy Ham, zkąd uciekł, jak wiadomo, w r. 1846. Książę Piotr Napoleon, postawiony został za zabójstwo przed sądem w Tours, umyślnie na ten wypadek złożonym; i sąd ten uwolnił go, zasądziwszy tylko na 25.000 franków wynagrodzenia szkód.

Armia zbawienia. Istniejąca pod tą nazwą sekta w Anglii, mająca swą zupełnie wojskową organizację, wybrała się w wielkim komplecie do Genewy, dla zwerbowania tam prozelitów. Zeszłego tygodnia całe towarzystwo odbyło wiec w Casino St.-Pierre, gdzie przemawiała marszałkowa, otoczona sztabem, przybranym w bogate mundury, i szeregowcami armii. Rozprawami kierował pułkownik ligi, niejaki Thornton. Marszałkowa, będąca naczelnym wodzem tej armii, jest to młoda, wysmukła i przystojna osoba. Swawolna młodzież genewska, która armię zbawienia widocznie poczytuje za armię świętoszków, nie mogła się powstrzymać od przeszkodzenia „bataliom“ armii (tak bowiem nazwane są jej wiece) hałasowaniem i dokazywaniem. W chwili, gdy armia zaintonowała swój chorał, Genewczycy poczęli wyć, krzyczeć, gwizdać, wyśpiewywać rozmaite piosnki, i zagłuszyli przez to śpiew duchowny. Tak szło przez dwa wieczory. W drugie święto Bożego Narodzenia działy się jeszcze burzliwsze sceny. Modlitwa „Nawróconych“ przerwaną była gwizdaniem i odśpiewaniem marsylianki; marszałkowa nie mogła przyjść do słowa, a wielka sala kasyna stała się widownią najstraszliwszego zgiełku. Policja opóźniła sie o całą godzinę; zdawałoby się, jakoby władza nic nie miała przeciwko temu szykanowaniu armii zbawienia. Zdaje się, że armia ta zrzecze się staczania dalszych „batalii“ w Genewie, chybaby policja w poparciu jej nadzwyczajną rozwinie energię.

Most. *Gaz. Pol.* w Chicago pisze: W grodzie naszym obecnie przebywa sławny europejski socjalista, herr Most. W ubiegły czwartek wieczorem miał mowę do zgromadzonych Niemców w Aurora Turn Hall. Mowa jego tchnęła takim duchem rewolucyjno-przewrotnym, że gdyby ją wypowiedział w kraju, gdzie Bismark rządzi, a Wilhelm panuje, natychmiast ludzie z pikelhaubami zabraliby go do więzienia. Lecz w Ameryce inaczej; każdy może mówić co chce, byle tylko nie obraził kogo osobiście. Yankee może przysłuchać się gadaninie, ale też i tego tyle, nie robi ona na nim żadnego wrażenia; zbyt jest zajęty biznesem.

Nowa choroba. *Acuta Americanitis*, pisze *Gaz. Pol.* w Chicago, jest nazwiskiem nowej, dotąd nieznanej choroby. W tej materji pisze jeden eskulap do *Medical Times and Gazette*. Podlegają jej Anglicy, wizytujący Amerykę. Podług spostrzeżeń na jednym pacjencie, Anglicy chudną, usychają i krzywią im się szczęki, kompleksja staje się ogorzałą i gdy powracają do swej krainy wieczystej mgły ważą 30 funtów mniej, jak przed wizytą. Według uczonego artykułu, dolegliwości te giną w miarę, jak Anglik zbliża się do swej ojczyzny.

Język owadów. Pewny uczony angielski zrobił ciekawe odkrycie... Według jego zdania, muchy mają język sobie właściwy, niedostępny dla ludzkiego ucha, jednak zrozumiały dla owadów. Nie jest to wcale brzęczenie, pochodzące z ruchu skrzydeł, ale są to zupełnie odrębne dźwięki, służące dla wzajemnego porozumienia się. Odkrycie to zrobiono za pomocą mikrofonu, który, jak wiadomo, powiększa siłę dźwięków i daje możność słyszenia najsłabszych z nich. Chcąc usłyszeć język muchy, trzeba ją usadowić na deseczkę aparatu i wówczas można rozróżnić najrozmaitsze dźwięki, przypominające często oddalone szczekanie psa lub rżenie konia...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś we wtorek dnia 23. stycznia występ p. Aleksandra Bandrowskiego: „Łucja z Lammermoru,“ wielka opera w 3 aktach, muzyka Donizettego.

Akademia Umiejętności. Dnia 19. stycznia w Krakowie w Akademii Umiejętności odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego pod przewodnictwem dyr. Estreichera. Przewodniczący złożył rozprawę dra B. Kruczkiewicza pt.: „Poema de Aetna monte Virgilio autori potissimum esse tribuendum“, którą uchwalono oddać komitetowi redakcyjnemu. Następnie okazał dwie prace p. Ed. Jelinka: 1. Bibliografią dzieł, rozpraw i artykułów czeskich, dotyczących rzeczy polskich, część druga, 1878—1882; 2. Bibliografią przekładów z piśmiennictwa polskiego na język czeski (do końca 1882). Prace te odstąpiono do przejrzenia prof. drowi Oettingerowi.

Reforma ks. Bazyljanów w Polsce w XVII wieku. Pod tym tytułem wyszła odbitka z *Przegl. Lwow.*, rozprawka historyczna ks. St. Załęskiego.

P. Zygmunt Sarnecki wydał w Krakowie zbiór szkiców powieściowych i obrazków p. t.: „Różni ludzie,“ z których kilka odznacza się prostotą opowiadania i prawdziwą znajomością serca ludzkiego.

Łyżwiarstwo. Na teraźniejszy sezon ślizgawki polecamy lubownikom tego sportu właśnie co wydaną w Warszawie książkę pt. „Łyżwiarstwo czyli sztuka ślizgania się“, metodycznie wyłożona przez Zachlorę. 134 str. i 54 rysunków, cena pół rubla.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy. Dn. 12. grudnia zr. odbyło się w Jarosławiu posiedzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy. Przewodniczył p. Zygmunt Dembowski, członków obecnych było 15, pełnomocników 8.

Po przemowie prezesa, hr. Karola Scipio, sekretarz Towarzystwa odczytał sprawozdanie, z którego się dowiadujemy, że Towarzystwo zawiązane w październiku 1881 liczy obecnie 37 członków, którzy obowiązali się płacić po 500 złr. i rzeczywiście wypłacili gotówką na rachunek udziałów 3600 złr., na fundusz rezerwowy 360 złr. i na koszta założenia 108 złr. Obrót kasowy do tego czasu wynosił złr. 56,382·78.

Potem postawił p. Scipio zapytanie w imieniu wydziału, czy na podstawie § 2 lit. g. statutu otwierać teraz czynności działu handlowego, czyli też pośredniczyć ma wydział komisowo w sprzedaży zboża członków Towarzystwa. Po dyskusji uznano, że to jeszcze za wcześnie. P. Turnau stawia wniosek, aby polecono wydziałowi pośredniczyć w sprzedaży i kupnie majątków ziemskich. Wniosek ten odesłano do wydziału; tymczasem prezes oświadczył, że Towarzystwo czuje się w obowiązku każdemu z członków dać pomoc nie tylko w materjalnym, ale i moralnym względzie. Na tem zamknięto posiedzenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło w porozumieniu z innemi interesowanemi ministerstwami uchwalone przez Sejm krajowy na posiedzeniu z 20. października 1882 dodatkowe postanowienie do

§. 71 statutu Banku krajowego co do mandatu członków rady nadzorczej i ich zastępców. Postanowienie to tak opiewa:

Członkowie rady nadzorczej Banku krajowego i ich zastępcy wybierani będą na lat sześć.

Z pomiędzy członków rady nadzorczej występuje co dwa lata trzecia część w sposób następujący: Z upływem pierwszych dwóch lat po pierwszym wyborze, a następnie drugich dwóch lat rozstrzyga los, którzy członkowie ustąpić mają, następnie zaś ustępować będą ci, którzy sześć lat urzędowali.

Z pomiędzy zastępców członków rady nadzorczej ustępuje co trzy lata połowa w ten sposób, że z upływem pierwszych trzech lat urzędowania los rozstrzyga, którzy ustąpić mają, następnie zaś ustępować będą ci, którzy sześć lat urzędowali.

Dopóki nowowybrani członkowie i zastępcy nie wejdą w urzędowanie, urzędują dotychczasowi członkowie i zastępcy, chociaż zostali wylosowani. Występujący członkowie rady nadzorczej i zastępcy mogą być napowrót wybrani.

Bank dla krajów przyjmuje subskrypcyę na 600.000 obligacyj hipotecznych Credit Foncier de France, mającą się odbyć 25. bm. Cena subskrypcyi wynosi 330 fr. za sztukę i wpłaca się:

20 fr. przy subskrypcyi,
20 „ po repartycji od 1—10 marca b. r.
100 „ od 1—15. lipca 1883,
100 „ od 1—15. stycznia 1884,
90 „ od 1—15. sierpnia 1884,
330 fr. razem.

Obligacye, mające wartości nominalnej 500 fr., dają 3% i w 86 latach spłacają się przez losowanie al pari.

Losy pożyczki krakowskiej. Po zł. 30 wygrały następujące nra: 45 464 551 593 719 994 1046 1141 1290 1419 [illegible] 72344 72837 73136 73171 73853 74457 74632 74862.

Przegląd polityczny.

Lwów 23. stycznia.

Po wczorajszym naszym artykule o obydwu listach wyborczych, zebrało się grono wyborców niezawisłych i ułożyły listę kandydatów do Rady miejskiej, którą jeszcze dzisiaj ogłosi.

Onegdaj odbyło się w „Grand Hotel" w Wiedniu zebranie mężów zaufania okręgu wyborczego Stockerau-Kornenburg, które zagaił przewodniczący dr. Jan Fuchs, wzywając obecnych wobec zagrożenia (!) narodowości niemieckiej w Austrji do jedności. Następnie członkowie zdawali sprawę z opinji panującej w pojedyńczych okręgach, a po długiej dyskusji uchwalono utworzyć komitet wyborczy i wezwać miasta nie reprezentowane na zebraniu do wysłania delegatów. Kwestja kandydatów nie przyszła pod obrady, chociaż donoszą, że w wielu miejscach dyskutują kandydaturę dr. Prixa, wiceburmistrza wiedeńskiego.

Klub niezawisłych w sejmie węgierskim oświadczył się wobec bliskiej rozprawy nad znaną petycyą tapolcką za zatrzymaniem równouprawnienia żydów, przeciwko czemu zaprotestowali jego członkowie antisemiccy.

Car ustanowił, jak słychać, osobną komisję pod przewodnictwem sekretarza stanu Tanjewa dla zastanowienia się nad niesłychaną rozrzutnością w szafowaniu orderami i chrestami. Doniesienia tego wręcz nie rozumiemy. Po co komisji, skoro tylko od samego cara zawisło—nie być rozrzutnym w nadawaniu odznak.

Petersburskije Wiedomosti donoszą, że arcybiskup mohylewski, metropolita Fijałkowski, śmiertelnie zachorował.

O zajściach we Francji znajdujemy w dziennikach paryzkich kilka zajmujących wiadomości. *Lanterne* donosi, że jenerał Charette miał niedawno odwiedzić księcia Aumale i zapytać go, czy jest za popieraniem tendencyj legitymistycznych. Książę Aumale miał oświadczyć, że nie poda ręki do zamachu pod białym sztandarem (królewskim). W jesieni pod pozorem wielkiego polowania odbyła się w Chantilly rada familijna, w której uczestniczył także Rotszyld i Leon Say, tudzież wielu wyższych wojskowych. Ponowna taka schadzka miała się odbyć bezpośrednio po śmierci Gambetty, a należał do niej także jenerał Gallifet, niemniej bardzo wielu republikanów. *Voltaire* utrzymuje również, że prawdziwy spisek przeciwko republice knuje się w Chantilly u ks. Aumale. Tenże dziennik ogłasza także o komplocie napoleońskim kilka szczegółów intrygujących. Książę straciwszy na redakcji dziennika *Napoleon* przynajmniej 300.000 franków, szukał środka lepszej dla siebie propagandy. Powiernicy jego doradzali mu zrobić drugi nakład awantury bulońskiej i oglądnąć się za jakimś jenerałem w guście St. Arnaud, choćby nawet za pieniądze, i zrestaurować cesarstwo, na to wystarczy suma pół miljona franków. Ks. Napoleon zażądał, aby mu wskazano takiego człowieka, ale powiernikom nie stało konceptu, i kazali mu samemu myśleć. Książę jest mniej bogatym od Orleanów, a bardziej od nich skąpym. Żal mu było pieniędzy, ale z drugiej strony chciał koniecznie spróbować szczęścia z odwołaniem się do swoich praw. Udał się tajemnie do jenerała Canroberta, przebywającego w Cannes; ten odmówił jednak, twierdząc, że jest za stary i nie zajmuje się polityką. Napoleon zdecydował się wtedy na ogłoszenie swojego manifestu w chwili, gdy jego syn Wiktor, wybraniec bonapartystów, służy w wojsku, i musi milczeć.

Doniesienia te, jeżeli mają choć cokolwiek prawdy w sobie usprawiedliwiają zupełnie energię rządu republikańskiego, skierowaną przeciwko ambitnym spiskowcom.

Journal des Débats ostro występuje przeciw wnioskowi rządu o pretendentach. Lepszym już jest wniosek Flocqueta, bo nie ma w nim obłudy. Jeżeli wniosek Balluea o wykreśleniu książąt orleańskich z armji zostanie przyjęty, niezawodnie wezmą dymisję ministrowie wojny i marynarki. W razie przyjęcia wniosku Flocqueta cały gabinet poda się do dymisji a po nim najprędzej objąłby ster Ferry. *Temps* także przemawia przeciw wnioskom rządu i Flocqueta, zaklinając Izbę i rząd, aby zachowały zimną krew i spokój. Bonapartysta Paweł Cassagnac grozi w *Pays* rządowi i Izbie zemstą i odwetem. Dzień obrachunku nie jest już daleki.

Neue freie Presse donosi, że gabinet francuski postawi kwestję zaufania z okoliczności przedłożonych przez siebie wniosków. Krążą pogłoski, że monarchiści w każdym razie ogłoszą swój manifest.

Liga katolicka odbyła onegdaj zgromadzenie. Rochefort podaje w piśmie swojem rysunki sztyletów, zamówionych przez tęże ligę. Klinga tkwi w pochwie, na której znajduje się wizerunek ukrzyżowanego. Gotowych ma być 200.000 sztuk sztyletów.

Rozprawa w Izbie nad wnioskami, dotyczącemi rodzin pretendentów do tronu, odbędzie się prawdopodobnie we czwartek.

Markiz Hartington miał onegdaj mowę w Blackburne, w której się wyraził, że rząd angielski gotów jest ustąpić z Egiptu skoro już tylko ustali się tam rząd, który będzie trwałym i bardziej narodowym, niż ów z przed ekspedycyi, będący w ręku kraju, leżącego na drodze do Indyj koniecznością, nakazaną przez interesa i honor stanu angielskiego. Francja, zdaniem markiza, za wielką wagę przywiązuje do kontroli mocarstw i jeszcze zawsze zapoznaje ona zamiary Anglji, co jednak ustanie. Interesom Anglji usłuży się lepiej, ustępując w stosownej chwili z Egiptu, niż aneksją kraju tego.

Przed trybunałem w Dublinie stawali w tych dniach Dawitt i Healy oskarżeni o wygłaszanie mów podburzających w Irlandji. Dawitt oświadczył, że nie chodziło mu o podburzanie lecz o zwrócenie uwagi rządu na nędzę Irlandji, Hanly zaś twierdził, że w mowach jego nie było nic jak tylko cytaty słów Gladstona i Chamberlaina. Syn pierwszego niedawno powiedział, że nie ma gorszych rządów na świecie jak w Irlandji, drugi zaś twierdził, że bez bagnetów angielskich rząd irlandzki dawnoby się był rozpadł.

Komitet organizacyjny ligi irlandzkiej odbył 18. b. m. posiedzenie, na którem sekretarz oświadczył, że formuje się 200 nowych filij ligi w kraju. Liga otrzymała w ostatnich czasach 221 funtów sterlingów, w skutek czego fundusze jej wynoszą 1296 funtów sterlingów.

Z Ameryki donoszą, że w tych dniach przybyło tam 275 Węgrów emigrantów, znajdujących się w największej nędzy. Z tego powodu rząd chce koniec położyć dalszej emigracji.

Po mimo usiłowań patryarchy Narsesa, pisze *Standard*, który stara się utrzymać ormian w posłuszeństwie dla Turcji wzburzenie rośnie w Armenii ciągle a niedawno musiano wysłać trzy bataliony wojska do Dersinu, gdzie się potworzyły bandy gerylasów, a w górach ustawić musiano kordon celem powstrzymania przesyłek broni. Rosyjscy emisarjusze krążą po kraju i rozdają pieniądze namawiając lud do powstania. Koło Erzerum i Wanu schwytano rosyjskich agentów, którzy zdejmowali plany. Rząd rosyjski starał się usunąć Narsesa ofiarowując mu miejsce Katolikosa, co spowodowało sułtana do nie przyjęcia dymisji Narsesa z patrjarchatu i podarowania mu 1000 lirów.

Smutne wiadomości o powodzeniu fałszywego proroka miały rozdrażnić mocno kedywa, a rząd obecnie jest zdecydowany działać z większą energią. Oddział ekspedycyjny ma wyruszyć 10. lutego pod wodzą Baker-paszy ku Mahdi, i prawdopodobnie obierze drogę wzdłuż wybrzeża abisyńskiego. Podczas nieobecności Bakera, dowództwo nad tworzącą się żandarmerją obejmie generał Whingate. Według doniesień z Kairu nie wiedzą tam nic o ostatniej klęsce zadanej 500 Egipcjanom przez fałszywego proroka.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń** 22. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej Schaup zainterpelował ministra skarbu co do zamierzonej reformy podatku gorzelnianego; minister odpowiedział, że rokowania z rządem węgierskim rozpoczną się najprawdopodobniej z końcem b. miesiąca. Hausner wniósł dwie rezolucje, wzywające rząd do rokowań z rządem węgierskim w sprawie obniżenia cen soli i co do fabrykacji soli bydlęcej, która pod kontrolą władz autonomicznych mogłaby być dostarczaną.

(D.) **Wiedeń** 23. stycznia. Komisja językowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem byli obecni Taaffe i Pražak, tudzież hofrat Beck. Br. Hayden z Górnej Austrji oświadczył się przeciwko znanemu wnioskowi Wurmbranda, według którego język niemiecki ma być deklarowany językiem państwa. Taaffe oświadczył, że rząd w tej sprawie brać inicjatywy, uważa za niestosowne, poczem Rieger postawił wniosek przejścia do porządku dziennego. Madejskiego obrano referentem.

Zwołane na wczoraj posiedzenie komisji szkolnej Izby panów zostało odroczone, aż Polacy załatwią różnice, zachodzące pomiędzy nimi a klerykałami.

(R.) **Wiedeń** 23. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji językowej uchwalono prawie bez dyskusji, zaproponować przejście do porządku dziennego nad wnioskiem Wurmbranda, którego z lewicy nikt nie motywował.

(R.) **Wiedeń** 23. stycznia. W sprawie noweli szkolnej komitet wykonawczy prawicy wspólnie z komisją Izby panów postanowił w nowe wejść rokowania z rządem, ponieważ powstały nowe wątpliwości.

(D.) **Wiedeń** 23. stycznia. Cesarzewicz Rudolf nie pojedzie już do Berlina. Ambasador niemiecki odwołał bal zapowiedziany na środę. Giers zamieszkał w Grand-Hotel. Równocześnie z nim przybył tu konzul rosyjski Bakunin ze Serajewa, tudzież ajent serbski Marinowicz z Paryża.

Wiedeń 23. stycznia. Giers, Łobanow i inni członkowie ambasady rosyjskiej zaproszeni zostali na środę na objad dworski. Giers przybył tu dopiero dzisiaj. Na powitanie jego przyjechali także posłowie rosyjscy z Rumunji i Bawarji Urussow i Osten Sacken. Sfery półurzędowe głoszą, że wizyta Giersa nie ma na celu nawiązania nowych, ale tylko utwierdzenie istniejących dobrych stosunków.

(R.) **Wiedeń** 23. stycznia. Koło polskie obstaje przy zapatrywaniu, że większa część postanowień noweli szkolnej należy do kompetencji sejmów; w skutek tego klerykały dokładają starań, aby rząd wywarł wpływ na Polaków.

Zeithammer zaprzecza osobiście pogłoskom, jakoby był zamianowany szefem sekcyjnym w ministerstwie oświaty.

Berlin 23. stycznia. Srebrne wesele następcy tronu zostało, jak słychać, odłożone na luty, po żałobie (za ks. Karolem).

Paryż 23. stycznia. Wczoraj z rana zrobili rojaliści demonstrację, schodząc się licznie na nabożeństwo w kaplicy wotywnej (rocznica śmierci Ludwika XVI.) Z Burbonów był obecny tylko hr. Bari. Policja zebrana licznie nie miała powodu do interwenjowania, albowiem wszystko poszło spokojnie.

Wiedeń 23. stycznia. Rewident rachnnkowy, Wiktor Malinowski, został mianowany radcą rachunkowym na poczcie we Lwowie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23. stycznia. Na posiedzeniu dzisiejszem Izby deputowanych złożył Winterholler przysięgę. Jacques żąda zmiany procedury karnej o tyle, aby prezydenci trybunału w resumé ograniczali się tylko na pouczanie prawne. Exner interpeluje, jakich środków rząd użyć zamyśla, celem poparcia elektro-techniki.

Wiedeń 23. stycznia. *Polit. Cor.* donosi: Giers i Łabanow zaproszeni zostali na obiad dworski 24. bm. Giers nie przybył wieczorem, bo zapóźnił się na pociąg. Posłowie rosyjscy z Bukaresztu i Monachium przybyli na powitanie Giersa. — *Abendpost* donosi: Rozporządzenie cesarskie nakazuje 8dniową żałobę dworską za ks. Karola od 23. do 30. stycznia.

Wiedeń 23. stycznia. Komisja językowa odrzuciła wniosek Wurmbrandta, po oświadczeniu prezydenta ministrów, że trwa przy deklaracji z 2. maja 1881, uchwaliła wnieść przejście do porządku dziennego w plenum i wybrała Madejskiego referentem.

Wiedeń 23. stycznia. W komisji budżetowej uchwalono wczoraj dwie rezolucje Hausnera co do zniżenia cen soli, i wyrobu soli bydlęcej.

Budapeszt 23. stycznia. Sejm przyjął jednogłośnie wniosek komisji względem znanych petycyj kleru węgierskiego i rozpoczął dyskusję nad petycją okręgu wybozczego tapolczajskiego o zniesienie równouprawnienia żydów. Referent zwracał uwagę, że w państwie nie powinno się dotykać pewnych zasad. Zasadą taką jest równouprawnienie wszystkich obywateli. Istoczy uzasadnia, czyniąc wycieczki przeciw żydom, wniosek, wzywający rząd do wniesienia przedłożenia rewizji ustawy o równouprawnieniu. Rozprawy odroczono do jutra. Posiedzenie jutrzejsze, na wniosek Tiszy, trwać będzie aż do załatwienia tych kwestyj.

Paryż 23. stycznia. Cesarzowa Eugenia przybyła tu wczoraj wieczorem. Krąży pogłoska, że senat ukonstytuował się jako trybunał do sądzenia ks. Napoleona. (?) W Izbie poselskiej prawica, tudzież radykalna i skrajna lewica, postanowiły głosować przeciwko projektowi o wypędzeniu pretendentów. Frakcja unji republikańskiej skłania się do transakcji. Trzech deputowanych bonapartystów postanowiło złożyć mandaty na wypadek uwolnienia lub wypędzenia ks. Napoleona, aby mu dopomódz do uzyskania krzesła poselskiego.

Paryż 23. stycznia. W Izbie interpeluje Dornano z powodu zerwania plakatów z manifestem Napoleona i obwinia sędziów o złamanie ustawy prasowej z r. 1881. Minister sprawiedliwości odparł, że sędziowie wyrokowali niezawiśle. Czyn Napoleona jest zbrodnią i podpada pod ustawę karną a nie prasową. Izba przyjęła zwyczajny porządek dzienny 400 głosami przeciw 88.

Hamburg 23. stycznia. Parowiec „Hansa" wrócił do Cuxhafen. Sternik, który jechał z nim do Borkum, opowiada, że szczątki „Cymbrii" są widzialne. O ludziach zatraconych, lub ocalonych pasażerach nic nie słychać.

Hamburg 23. stycznia. Przybyło tu wczoraj po południu 16 podróżnych „Cymbrji" wraz z jej palaczem, którzy po wywróceniu się łodzi schronili się na żagle, gdzie przebyli 10 godzin w największej trwodze i skostniali od zimna, dopóki nie nadpłynął „Dyament" i ich uratował. Wszyscy jednogłośnie chwalą zachowanie się kapitana i załogi „Cymbrji", którzy czynili wszystko co było można, aż wreszcie sami wyginęli. Opowiadają także, że widziano światło „Sułtana"; na pokładzie jego musiano także słyszeć wołania o pomoc, on jednak mimo to odpłynął.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 22. stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 291·50 — 294·50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·— — 168·—, Banku hipot. galicyj. 298·— — 303·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·10 — 99·10, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 — 91·—, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 98·10 do 99·10, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·50 do 88·—, Banku hip. gal. 6% 100·70 do 101·70, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·20 do 101·20. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 103·—, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 94·— do 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 97·25 do 98·50, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 102·75, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleondor 9·47 do 9·57, Pół-imperjał rosyjski 9·74 do 9·86, Rubel rosyjski srebrny 1·53 do 1·63, Rubel rosyjski papierowe 1·16 1/4 do 1·18 1/4, 100 marek niemieck. 58·40 do 59·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 23. stycznia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 277·20, Anglo-Austr. 114·25, Akcje banku Union 110·10, Kolej Karola Ludwika 290·50, Południ. 131·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·53 1/2, Rubel papierowy 1·17 3/4. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 22. stycznia godzina 1 min. 40. Losy kredytowe 171·—, Węg. akcje kredyt. 273·75, Akcje anglo-austr. 114·90, Akcje banku Union 110·80, Akcje Karola Ludwika 292·50, Akcje kolei północnej 271·25, Akcje kolei południowej 133·25, Akcje kolei Alföldzkiej 166·50, Akcje kolei Elżbiety 209·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158·—, Wiedeńskie losy 122·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 97·25 Losy regulacji Cisy 108·70, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 118·35, Akcje banku związkowego 105·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17 1/2, Węgierskie losy 114·—, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 22. stycznia godzina 5 min. 40. Jednolity dług państwa w banknotach 77·30, w srebrze 77·70, Renta w złocie 95·90, 5% austr. renta marcowa 92·15, Akcje banku wiedeńskiego 829·—, kredytowego 280·—, Londyn 119·95, Srebro —·—, Napoleondor 9·53, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·80.

Paryż 3% Renta —·—.

Berlin 22. stycznia godzina 5 minut 30. Rosyjsyjskie banknoty 200·45, Akcje kredytowe 488·50, Lombardy 226·—, Galicyjskie 124·60, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 22. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 10.— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 31·25 do 31·50 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·62 do 9·65 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13 1/2 zł., Berlin: Pszenica żółta (na grudzien) 182·— m., żyto —·— m., spirytus loco 51·90 m., olej rzepakowy 69·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·75 fr., olej rzepakowy 87·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 23. stycznia: 13·75 do 14·—, Brema: 7·35 do 7·40, Hamburg: 7·50, na styczeń 7·40, na styczeń-marzec 7·60, Antwerpja: na styczeń 19 3/4. Nowy-York: 7 1/2. Filadelfja: 7 3/4.

Przyjechali do Lwowa dnia 23. stycznia.

HOTEL ŻORZA. J. książę Sapieha z Biłki, E. Oczosalski z Rusiatycz, O. Saba z Wysocka, K. Ramwid z Kijowa.

HOTEL ANGIELSKI. G. Kamieński i W. Jankowski z Laszek górnych, S. Starzewski z Podhorzec, B. Turczyński z Jasionowa.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Stojowski i E. Wurzinger z Rosji, O. Jnnyłów z Wiednia.

HOTEL LANGA. B. Appenzeller ze Stanisławowa, E. Pitschman z Czech, J. Kurzbach z Wanzdorfa.

HOTEL WARSZAWSKI. E. Niemetz ze Stryja, J. Miniszewski z Lublina.

HOTEL LAZARUSA. S. i J. Knopf z Wiednia, M. Knopf z Ulanowa, A. Herz z Krakowa, R. Kanarek z Radomyśla, E. Blumenfeld z Jass, M. Liebersohn z Biały.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą (pociąg pospieszny): o godz. 4 min. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 5 m. 9 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego o godz. 6 rano pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca na Podzamczu o godz. 6 rano m. 10 (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór (pociąg mięsz.).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 7 m. 5 (pociąg mięszany), wieczór o godz. 5 min. 45 (pociąg omnibusowy).

L. 2518. 1225 1—3

EDYKT.

C. k. sąd krajowy we Lwowie ogłasza, iż na dniu **15. lutego 1883 r. o godzinie 10. przed południem** odbędzie się w biurze 13. tegoż sądu (c. k. radcy O. Mochnackiego II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia do fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu należących dóbr Żydaczów w powiecie Żydaczowskim położonych, a w szczególności:

a) gruntów na folwarku w Żydaczowie położonych na dziewięcioletni okres, t. j. od 24. marca 1883 r. do 24. marca 1892 r. za cenę wywołania 7000 złr.;

b) prawa propinacji w dobrach Żydaczów na sześcioletni okres, t. j. od 24. marca 1883 r. do 24. marca 1889 r. za cenę wywołania 2000 złr.

c) pastwisk w obrębie gmin katastralnych Żydaczów, Iwanowce i Roguzno położonych na sześcioletni okres t. j. od 24. marca 1883 r. do 24. marca 1889 r. za cenę wywołania 7.800 złr.;

d) prawa przewozu na rzece Stryj w Żydaczowie na sześcioletni okres t. j. od 24. marca 1883 r. do 24. marca 1889 r. za cenę wywołania 500 złr.

Licytacja odbędzie się za pomocą ofert pisemnych i ustnych, — a oferty mogą być na powyższe pod a), b), c), d) poszczególnione przedmioty pojedyńczo, lub na wszystkie łącznie wnoszone; wadjum w wysokości 10% ceny wywołania ma być złożone w gotówce lub papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej, lub do oferty dołączone. Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie, na wszystkie powyższe przedmioty razem, lub na każdy z osobna. Wadjum wynosi 10% ceny wywołania.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy przejrzane być mogą w centralnej administracji fundacji ś. p. hr Skarbka, lub w Registraturze tutejszego sądu.

We Lwowie dnia 20. stycznia 1883 r.

Piątkowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.